Rok IV. Nr. 153 (902) Wilno, Sobota 9 lipca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

NIE ZAPOMINAĆ!

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy w koszarach, położonych około Mostu Poniatowskiego, w obecności przedstawicieli Tymczasowej Rady Stanu odbyć się miała uroczystość zaprzysiężenia na wierność „przyszłemu królowi", na dochowanie „braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier", na bezwzględne posłuszeństwo przełożonym do niemieckich dowódców włącznie. Powiedzieliśmy, że uroczystość *odbyć się miała...* Bo oto zamysły, którym patronowała Tymczasowa Rada Stanu, zostały unicestwione przez opór żołnierzy.

Obchodzimy rocznicę *buntu.*

To, co się stało na dziedzińcu koszarowem w Warszawie, było punktem zwrotnym w dziejach walki o niepodległość w okresie wojny europejskiej. Legjony Polskie były w ciągu trzech lat niemal widocznym znakiem walki z najgroźniejszym najeźdźcą—z Rosją. Wiosna r. 1917-ego przyniosła koniec dawnej carskiej Rosji.

Nowa stanęła do licytacji z państwami centralnemi, wysuwając podobnie do nich hasło niepodległości Polski i zapowiadając zrzeczenie się terytorjów polskich, wchodzących w skład państwa carów. Od tej chwili wróg na wschodzie jeśli nie przestaje istnieć, to traci swe dotychczasowe groźne znaczenie. Od tej chwili państwa centralne stają się najgroźniejszym przeciwnikiem Polski. Walkę przeciwko nim inaczej, niż przeciw Rosji, wypada prowadzić, są bowiem panami położenia, w ich ręku jest terytorjum, na którem wypada się zetrzeć. Walka musi więc mieć charakter rewolucyjny, musi się stać buntem. Tak rozumie ją Piłsudski, który wobec zapowiedzi powołania wojska do złożenia przysięgi, rzuconej przez Tymczasową Radę Stanu, rzuca hasło: „Nie przysięgać"! Olbrzymia większość wojska słucha tym razem nie swych „legalnych" dowódców, zależnych od władz okupacyjnych, lecz brygadjera.

Dzień 9 lipca 1927 r. przynosi nie uroczyste poddanie żołnierzy legjonowych państwom centralnym, ale bunt, protest. Przeciwko przemocy taki bierny protest jest jedyną bronią. Następuje aresztowanie opornych i zesłanie do obozów dla jeńców, Szczypiorno i Benjaminów wraz z całym systemem środków, zmierzających nietylko do fizycznych dolegliwości ale do wywołania depresji, do złamania żołnierskiego ducha, w czem Niemcy byli mistrzami nad mistrze. Jeśli słabsi się ugięli, większość ogromna wytrwała jednak do końca, będąc widomym znakiem *buntu* narodu polskiego, tak, jak przedtem Legjony były symbolem *walki o niepodległość* na froncie moskiewskim.

Dzień dzisiejszy jest cichem, przez żaden krzykliwy organ prasowy nie zapowiedzianem *świętem szarych żołnierzy Wielkiej Sprawy Polskiej.*

Szarzy żołnierze byli jednak tymi, którzy rozstrzygali losy Wielkiej Wojny. Uchylmy przed nimi czoła i wskażmy, że o ich prostym i dumnym żołnierskim proteście, o ich buncie dziesięć lat temu, gdy losy nasze rozstrzygały się jeszcze w ogniu walki, nie zapominamy!

B. W.

Przed dziesięciu laty żołnierze polscy, internowani przez władze niemieckie za odmowę przysięgi, rozrzucali taką odezwę:

Obywatele! Za stałą wierność idei idziemy do obozu jeńców. Jedziemy dumni ze spełnionego obowiązku i jesteśmy pewni, że nas zrozumiecie. Wiemy, że poza tymi, co ulegli, jest naród, który łącznie z nami podejmie walkę z bronią w ręku — o niepodległość Ojczyzny.

Wiemy, że postąpienie nasze jest wynikiem zbiorowej woli całego narodu i że w tej chwili, jak dotychczas, tak i w przyszłości się jej podporządkujemy i dlatego jedziemy weseli i ufni w potęgę czystej sprawy.

Niech żyje Komendant Piłsudski!

Niech żyje armja narodowa!

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA REPUBLIKA POLSKA LUDOWA I DEMOKRATYCZNA!

Nieporozumienia w konferencji trzech mocarstw.

GENEWA, 8.VII. (Pat). W obradach konferencji trzech mocarstw daje się zauważyć pewne odprężenie. Prawdopodobieństwo zerwania rokowań staje się coraz mniejsze. Komitet wykonawczy na dzisiejszem rannem posiedzeniu postanowił nadać jawność sprawozdaniu rzeczoznawców. Na dzisiejszem posiedzeniu nie poruszano sprawy tonażu krążowników.

Należy przypuszczać, że wszystkie delegacje są zdecydowane poczynić wszelkie kroki w celu osiągnięcia porozumienia.

Przed konferencją w sprawie emigracji i imigracji.

RZYM, 8.VII. (Pat). Rozpoczęły się tu w obecności włoskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych Grandiego obrady drugiej sesji komitetu organizacyjnego międzynarodowej konferencji w sprawach emigracji i imigracji.

Po przemówieniach powitalnych komitet przystąpił do obrad. Przewodniczący pierwszy delegat włoski przedstawił program prac komitetu, którego zadaniem jest ustalenie porządku dziennego konferencji w Hawanie i sposób zwołania konferencji.

Następnie komitet wybrał komisję dla rozważania propozycyj, jakie mają być przesłane rządom państw, biorących udział w konferencji międzynarodowej w sprawie emigracji i imigracji. Na sprawozdawcę obrany został pierwszy delegat Polski minister Sokal.

W sprawach komitetu organizacyjnego bierze udział 69 delegatów przedstawicieli kilkudziesięciu państw. Polska reprezentowana jest przez ministra Sokala i p. Gawrońskiego.

Wyniki wyborów w Rumunji.

BUKARESZT, 8.VII. (Pat). Rumuńska Agencja Telegraficzna donosi, że otrzymane dzisiaj rano, jakkolwiek niedokładne wiadomości o wyniku wyborów pozwalają stwierdzić, że rząd uzyskał bardzo poważną większość w okręgach położonych na terytorjum dawnego królestwa rumuńskiego Bessarabji i Bukowiny,

Opozycja uzyskała największą ilość głosów w Transylwanji. Większość osiągnięta przez rząd wynosi 60 — 65 proc. ogólnej ilości głosów. Narodowa partja chłopska uzyskała 20 — 25 proc.

Należy uważać za rzecz wątpliwą, że inne stronnictwa z wyjątkiem ugrupowań mniejszości narodowych uzyskają około 2 proc. ogólnej liczby głosów i wejdą wobec tego do parlamentu. Wybory odbyły się w zupełnym spokoju.

Równouprawnienie językowe na Ukrainie.

MOSKWA, 8. VII. (Pat.) Rząd ukraiński ogłosił równość wszystkich języków, któremi mówi ludność zamieszkująca Ukrainę. W szkołach wykładane będą na równi język rosyjski i ukraiński, jako języki obowiązujące.

Obrady polsko-niemieckiego trybunału rozjemczego.

BERLIN, 8 VII. (Pat). Biuro Wolffa donosi z Lucerny, że polsko-niemiecki trybunał rozjemczy, mający stałą swą siedzibę w Paryżu rozpoczął obrady w Lucernie, w ratuszu pod przewodnictwem Pawła Lachenala i przy udziale sędziów z obu stron: dr. Scholza, jako przedstawiciela Niemiec i dr. Nankiewicza — jako przedstawiciela Polski.

Uniewinienie zabójcy Wahaspeliego.

PARYŻ, 8. VII. (Pat.) Sąd przysięgłych uniewinnił Gruzina Maraszwiliego, który zabił swego współziomka Wahaspeliego, stojącego pod zarzutem pozostawania w służbie rządu Sowietów.

Nowoczesny ślub.

BERLIN, 8-VII. (Pat.). Pastor Teichmann, który udzielił wczoraj w aeroplanie ślubu nowożeńcom, został zawieszony w czynnościach przez władze kościelne, które uznały, że udzielenie ślubu w aeroplanie jest obniżeniem powagi tego obrzędu kościelnego.

Inspekcja zburzonych fortec.

BERLIN. 8. VII. (Pat.) „Kreutztag" donosi, że wczoraj rozpoczęli aljanccy rzeczoznawcy wojskowi w towarzystwie gen. von Pawelsa zwiedzanie zburzonych fortyfikacyj w Głogowie. Wizytacja Głogowa trwać ma jeszcze przez cały dzień sobotni.

W poniedziałek i we wtorek ma być przeprowadzona inspekcja zburzonych fortyfikacyj w Kistrzyniu.

Sensacyjne oświadczenie belgijskiego ministra wojny.

BERLIN, 8.VII (Pat.) Belgijska Agencja Telegraficzna ogłosiła dziś dosłowny tekst oświadczenia belgijskiego ministra spraw wojskowych, które wywołało wielkie wzburzenie w całych Niemczech. Na zasadzie stenogramu minister miał oświadczyć: „Znam liczbę żołnierzy zwalnianych z Reichswehry. Żołnierze z kół inteligencji zwalniani są już po sześciu miesiącach, inni zaś po trzech, pięciu, sześciu a nawet ośmiu latach". Biuro Wolffa ogłaszając komunikat Belgijskiej Agencji Telegraficznej oświadcza ponownie na podstawie informacyj z niemieckich kół miarodajnych, że twierdzenia ministra belgijskiego są pozbawione wszelkich podstaw.

Rząd niemiecki przedsięweźmie odpowiednie kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Wielka katastrofa kolejowa w Chili.

PARYŻ, 8. VII. (Pat.) „Herald" donosi z Buenos Aires, że w Chili zdarzyła się wielka katastrofa kolejowa. 30 osób zostało zabitych.

Najnowszy program Mussoliniego.



Urodzaj na dzieci.

(„H 420").

DALSZE WYNIKI WYBOROW SAMORZĄDOWYCH.

Ozorków.

N. P. R. — 5 mandatów.
P. P. S. — 3 mandaty.
Bund — 2 mandaty.
Poalej-Sjon lewica — 2 mandaty.
Niemiecka Soc. Partja Pracy — 1 mandat.
Chadecy — 0 mand.
Grupy rządowe — 2 mandaty.
Sjoniści — 4 mandaty.
Ortodoksi — 3 mandaty.
Bezpartyjny Komitet Obywatelski — 2 mandaty.
Komuniści i Jedność Robotnicza — 0 mand.

Turek Kaliski.

P. P. S. — głosów 1280 i 8 mandatów.
Drobni rolnicy podmiejscy — gł. 693 i 4 mandaty.
Ch. D. — gł. 793 i 4 mandaty.
Ortodoksi — gł. 314 i 2 mandaty.
Rzemieślnicy żydowscy—gł. 272 i 1 mandat.
Zw. Lud. Nar. — gł. 176 i 1 mandat.

Jędrzejów.

P. P. S. — 8 mandatów.
Centropraw (blok)—8 mandatów.
Rzemieślnicy żydowscy — 1 m.
Drobni kupcy żydowscy — 1 mandat
Ortodoksi — 2 mand.
Bezpartyjni Żydzi — 2 mand.
Związek masarzy i kupców straganiarzy — 1 mand.
Społecznicy żydowscy — 1 m.

Augustów.

Ch. D. — 14 mandatów.
P. P. S. — 5 mandatów.
Żydzi — 5 mand.

Słupca.

Ch. D. — 10 mand.
Grupa rządowa — 8 mand.
Żydzi — 6 mand.

Parczew.

Polacy — 12 mand.
Żydzi — 12 mand.

Ostrów.

Polacy — 8 mand.
Żydzi — 4 mand.

Wybuch na poligonie w Rembertowie.

Dnia 7 lipca na poligonie artyleryjskim w Rembertowie, nastąpił wybuch skrzyni, zawierającej kapiszony z piorunującą rtęcią.

Wybuch na szczęście nie spowodował zbyt wiele ofiar, ze względu na porę obiadową, jak również nie rozszerzył się z braku innych materjałów wybuchowych w pobliżu.

Robotnica Szymańska została zabita na miejscu, a jeden robotnik ciężko skaleczony w brzuch, skonał po upływie kilku godzin w szpitalu.

Wybuch spowodował zniszczenie dachu, przyczem zranionych zostało kilku robotników i żołnierzy.

Na miejsce wypadku przybył dowódca O. K. gen. Wróblewski, komendant policji insp. Tomanowski i nadkomisarz Moritz. Według prowizorycznego śledztwa, przyczyną wybuchu było prawdopodobnie samozapalenie się rtęci, na skutek trwających obecnie upałów.

Wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat). W prasie codziennej pojawiła się wiadomość o rzekomem przyznaniu urzędnikom państwowym zwrotnej zapomogi w wysokości 10% uposażenia miesięcznego w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu r. b., przyczem jedno z pism łączy zaliczkę tę ze sprawą poprawy bytu funkcjonarjuszów państwowych.

W związku z tem Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że informacje powyższe opierają się na nieporozumieniu.

Ministerstwo Skarbu wydało w czerwcu r. b., jak zresztą to czyni co miesiąc od czasu wejścia w życie ustawy uposażeniowej w roku 1923 okólnik do wszystkich Ministerstw ustalający ogólnie sumę, t. zw. funduszu zaliczkowego, t. j. funduszu, z którego dana władza wypłaca swoim urzędnikom normalne zaliczki na uposażenie na skutek indywidualnych podań.

Zgodnie z powyższą ustawą i okólnikiem wykonawczym z 1924 roku do tejże ustawy, wysokość tego funduszu zaliczkowego ustala się nie w sumie absolutnej, lecz w stosunku procentowym od ogólnego wydatku.

Urlop ministra Meysztowicza.

WARSZAWA, 8.VII. (Pat). P. minister sprawiedliwości Meysztowicz wyjechał na czterotygodniowy urlop kuracyjny. Ministra zastępować będzie wiceminister sprawiedliwości p. Stanisław Car.

Posiedzenie Senatu.

WARSZAWA, 8 VII. (Pat). Plenarne posiedzenie Senatu zostało wyznaczone przez Marszałka Trąmpczyńskiego na środę 13 lipca o godz. 4-ej pop.

Loterja klasowa.

Ciągnienie loterji 4 klasy.

Dzień drugi.

W drugim dniu ciągnienia 4 kl. loterji państwowej główne wygrane padły na Nr.Nr.:

60.000 zł. — 3931.
10.000 zł. — 16936.
1.000 zł. — 83205.
Po 800 zł. — 7079, 78465.
Po 600 zł. — 39797, 96918.
Po 500 zł. — 15725, 57006, 70404, 78252.
Po 400 zł. — 24350, 44804, 50487, 58838, 63458, 70932, 73903, 91819, 100315, 103655.

Podróż ministra Staniewicza i Moraczewskiego.

WARSZAWA, 8 VII. (Pat). Dziś wieczorem wyjechał do Telehan na zaproszenie p. ministra robót publicznych inż. Moraczewskiego p. minister reform rolnych prof. dr. Staniewicz w towarzystwie naczelnika wydziału meljoracji i budownictwa M-stwa Reform Rolnych Michalskiego i sekretarza Szumowskiego.

P. minister weźmie udział w otwarciu ruchu na kanale Ogińskiego, poczem obaj p. ministrowie obejrzą prowadzone tam obecnie prace meljoracyjne.

Równocześnie pp. ministrowie omówią bardzo ważną kwestję przeprowadzenia na Polesiu na szeroką skalę robót meljoracyjnych, co da możność uzyskania na cele reformy rolnej wielkich a bezużytecznych obszarów Polesia.

Z ZAGRANICY.

Niemieckie cła przeciwko Polsce.

BERLIN, 8.VII (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstag przeszedł do drugiego czytania ustawy celnej. Pierwszy zabrał głos mówca socjalistyczny Kraetzig, który oświadczył, że projekt rządowy podwyższający cła stoi w jaskrawej sprzeczności z uchwałami międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie. Podwyżka cła na kartofle zwracać się ma przeciwko Polsce. Jednak podwyżka ta dotyka również i Holandji, a może nawet pogorszyć dotychczasowe przyjazne stosunki z Holandją.

Książka w Polsce.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że ruch umysłowy w Polsce, i, co za tem idzie, jego najjaskrawszy przejaw — ruch wydawniczy, jest w porównaniu z innemi krajami kulturalnemi, niesłychanie słaby. Jesteśmy narodem, który w dziedzinie kultury ma niezmiernie dużo do zrobienia, abyśmy mogli stanąć na tym samym poziomie, jak narody zachodnie, z któremi tak bardzo chcielibyśmy mówić jak równi z równymi. Źródeł tego naszego ubóstwa możemy szukać w nienormalnych warunkach naszego bytu narodowego, w trudnościach ekonomicznych, co, naszem zdaniem, nie wyczerpie jednak istotnych przyczyn tego smutnego zjawiska. Jakkolwiek jest smutny stan naszego ruchu umysłowego i zwłaszcza wydawniczego, jest on niezaprzeczalnym faktem.

Oddawna brak nam było statystyki ruchu wydawniczego. Lukę tę usiłuje załatać p. Melchjor Wańkowicz artykułem p. t. „Bibljografja polska 1924 — 1925 — 1926", ogłoszonym we „*Wiadomościach Literackich*". Ograniczymy się do podania informacyj tylko, które p. Wańkowicz zgrupował jako b. naczelnik wydz. prasowego Min. Spraw Wewnętrznych. Dane dotyczą Rzeczypospolitej bez Górnego Śląska. Otóż druków nieperjodycznych (książek, broszur i t. d.) ukazało się w r. 1924-ym 5.138, w r. 1925-ym — 5.969, w r. 1926-ym 6.339. A zatem *czytelnictwo* w Polsce w każdym razie *wzrasta*. W naszej biedzie dobre i to. Nakład przeciętny wynosił w r. 1924 — 3 358, w r. 1925 — 3 843, w roku 1926 — 3.396. Mniejsze nakłady w r. 1926-ym idą w parze ze zmniejszeniem się wydawnictw groszowych. Autor notuje jednocześnie b. dodatni objaw zmniejszenia się sensacyjnej literatury. Tej sensacyjnej anonimowej bezwartościowej „bibuły" było w r. 1924 — 16 proc. produkcji wydawniczej, w r. 1925 — 9 proc., w r. 1926-ym — 1 proc.

Zastąpiły ją tanie wydawnictwa żywe, barwne, z sensacyjnym posmakiem, ale nie pozbawione wartości literackiej, jakie rzuciły na rynek księgarski niektóre tanie bibljoteczki literackie.

Wśród poszczególnych działów króluje poezja, powieść, dramat, które w r. 1926-ym objęły 679 wydawnictw w 4 476.850 egzemplarzach, dalej idą podręczniki szkolne — 360, prawo i nauki społeczne — 580, książki dla dzieci i młodzieży — 188, geografja, podróże, mapy — 188 i inne w znacznie szczuplejszych rozmiarach. Charakterystycznem jest, że w ciągu trzechlecia najsilniejszy wzrost ujawniły wydawnictwa prawnicze, ekonomiczne i społeczne oraz polityka i publicystyka. Autor upatruje tu wpływ wypadków majowych.

Druki polskie stanowią 80% ogółu wydawnictw. Na pozostałe 20 proc. przypadają przedewszystkiem druki żargonowe i hebrajskie (około połowy), dalej w następującym porządku: ukraińskie, niemieckie, rosyjskie, białoruskie i litewskie. Autor sądzi, że liczba wydawnictw niemieckich i litewskich jest mniejsza od tej, jaką powinno wskazać znaczenie kulturalne tych grup narodowościowych z powodu znacznego wwozu książek niemieckich i litewskich z zagranicy.

* * *

Nie mamy, niestety, pod ręką cyfr porównawczych dla krajów zachodnich. W arcyciekawej broszurze p. St. Srokowskiego p. t. „Na wschodnim brzegu Bałtyku" znajdujemy nieco informacyj o ruchu wydawniczym w krajach bałtyckich. W maleńkiej Łotwie ukazało się w r. 1924-ym 1500 książek, a więc kilkakrotnie więcej na jednego mieszkańca, niż w Polsce. Podobnież w Estonji stwierdził autor podczas swej podróży, że „księgarnie wprost przepełnione są różnemi książkami". Tak samo „ruch wydawniczy fiński w zakresie wszystkich działów przedstawia się okazale". Cyfr szczegółowych, niestety, nie posiadamy. Faktem jest jednak, że nasz ruch wydawniczy pozostał w tyle nietylko za narodami zachodniemi ale za krajami nadbałtyckiemi. Jest to już zjawisko groźne. Sądzimy, że potrzeby nauki, literatury i wogóle potrzeby kultury muszą spotkać się z większą, niż dotąd pomocą państwa. Jednocześnie jednak wypadnie przełamać obojętność dla książki wśród naszego społeczeństwa. Czas skończyć z martwotą!

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie.

Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie wydało obecnie program na rok akademicki 1927/8. Z programu tego podajemy co następuje do użytku młodzieży, która po ukończeniu szkół średnich ogólno kształcących zastanawia się nad wyborem zawodu.

Charakter uczelni. Wyższe Studjum Handlowe ma na mocy Statutu swego, zatwierdzonego przez pana ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, charakter szkoły akademickiej.

Warunki przyjęcia. Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących.

Organizacja studjów. Studja trwają lat 3. Każdy rok studjum stanowi etap dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów tak, że student może opuścić uczelnię po I-ym lub II-im roku studjów.

Rok I obejmuje podstawowe elementy nauk handlowych, dostosowane do potrzeb abiturjentów szkół średnich ogólnokształcących.

Rok II obejmuje (łącznie z rokiem I-ym) najważniejsze przedmioty z zakresu nauk handlowych. Całość objęta pierwszymi dwoma latami studjów ogranicza się tedy do wiedzy przekazanej.

Rok III poświęcony jest specjalizacji. Na tym roku wybrać sobie mogą studenci 4 kierunki specjalizacji.

1) Kierunek ogólno-handlowy, przygotowujący czołowych pracowników dla handlu, przemysłu, finansów, rolnictwa i t. d.

2) Kierunek handlu towarowego (Instytut Towaroznawczy) ze szczególnem uwzględnieniem handlu eksportowego i produkcji przemysłowej.

3) Kierunek handlu ze Wschodem (Studjum Orjentalne) przygotowujące przyszłych pionerów naszej ekspansji gospodarczej na Wschód.

4) Kierunek pedagogiczny przygotowujący nauczycieli średnich szkół zawodowych.

Egzamina i świadectwa. Na mocy Statutu odbywają się po I, II i III roku studjów egzamina roczne, z których wydaje się odnośne świadectwa. Ponadto po trzecim roku studjów odbywa się egzamin dyplomowy i wydawany bywa dyplom Wyższego Studjum Handlowego.

Nowy gmach uczelni. Wyższe Studjum Handlowe w Krakowie przeniosło się z dotychczasowej siedziby przy ul. Kapucyńskiej 2 do własnego nowo wybudowanego gmachu przy ul. Sienkiewicza 4 (u wylotu ul. Karmelickiej, naprzeciw wejścia do Parku Krakowskiego). Nowy gmach obejmuje sale wykładowe, sale seminaryjne, laboratorja towaroznawcze, bibljotekę i czytelnię, pomieszczenia administracyjne i lokal dla akademickich zrzeszeń studentów.

Inauguracja roku akademickiego 1927/8 odbędzie się 1 października, początek wykładów 3 października 1927 r.

Gen. Żymierski przed sądem.

Trzeci dzień rozpraw.

Trzeci dzień rozpraw wypełniły wyjaśnienia generała Żymierskiego. Przedwczoraj omawiał podsądny sprawę masek przeciwgazowych, wczoraj przeszedł do dalszych punktów aktu oskarżenia, zatrzymując się z kolei na kwestji źródeł zaoszczędzonych pieniędzy. Jak wiadomo akt oskarżenia zarzuca gen. Żymierskiemu, że miał w Banku Zjednoczonych Kooperatyw cztery rachunki: dolarowy z sumą 878 i 35 dolarów, złotowy z sumą 1959 zł., sum przechodnich z sumami powyżej 3.000 złotych oraz rachunek depozytowy z 6 000 akcji „Ursus", wartość najmniej 13.000 złotych. Ekspertyza oraz zeznania świadków, zbadanych podczas śledztwa wstępnego, ustaliły, że sumy te pochodziły bezpośrednio od wspólnika firmy „Protekty" Saksona.

O sprawie tej mówił wczoraj oskarżony, co następuje:

„Podczas studjów w Paryżu oficerowie, odkomenderowani na studja otrzymywali dobre wynagrodzenie, które pozwalało nam na robienie znacznych oszczędności. Od listopada 1921 roku do stycznia 1923 r. otrzymałem ogółem 27.339 franków, a wydałem wszystkiego 20.800 fr., mogłem więc zaoszczędzić 6.530 franków. W roku 1923 zaoszczędziłem 9.700 franków. Ponieważ nie miałem zaufania zbytniego do franka, prawie, że całą gotówkę trzymałem w dolarach tak, że w momencie przyjazdu do Polski miałem zaoszczędzonych pieniędzy 700 dolarów i 3000 fr. Przedtem jeszcze będąc w Paryżu, za pośrednictwem kolegi kupiłem w Warszawie nieco akcyj. Po powrocie do kraju żyłem bardzo skromnie. Zrazu wydawałem jakieś 200 zł. miesięcznie. Następnie, kiedy sprowadziłem do siebie matkę i brata, koszt utrzymania domu wynosił 400 zł. miesięcznie. Mogę więc powiedzieć, że w czasie od stycznia 1924 r. do kwietnia 1925 r. wydałem 8000 zł. W ciągu tych 15 miesięcy z kasy państwowej otrzymałem 11.296 zł. Tak więc mogłem odłożyć w tym okresie około 3.000 zł.

Z chwilą przybycia do Polski trzymałem gotówkę w dolarach. W międzyczasie pożyczyłem 1000 zł. mojemu znajomemu, Młynarskiemu. Ze zwrotu tych pieniędzy powstała pozycja 1600 zł. na rachunku, złożonym w Banku Zjednoczonych Kooperatyw. Kupowałem dolary za pośrednictwem dyr. Saksona. Otrzymywałem około 2 proc. miesięcznie. Było to wykorzystanie przyjacielskich stosunków. Otworzyłem rachunek dolarowy w banku wskutek nawoływań prasy, ażeby oszczędności lokować w bankach. Dawałem Saksonowi pieniądze na zakup dolarów stopniowo. W marcu 1925 r. miałem na rachunku dolarowym sumę 500 dol. Obroty moje akcjami długo nie trwały. Bałem się spadku kursu. Starałem się je sprzedać. Jednakże, kiedy Sakson zaproponował mi kupno 6600 akcyj Ursus, kupiłem je. W r. 1925 w zimie, wszystkie papiery, które posiadałem, złożyłem w banku. Rachunek za te akcje nie był jeszcze całkowicie uregulowany. W czasie mego pobytu zagranicą w jesieni 1925 r. Sakson sprzedał 2400 sztuk tych akcyj Ursus. Tłumaczył mi on że potrzebował pieniędzy i dlatego to zrobił".

Następnie przechodzi podsądny do omawiania kilku mniej ważnych punktów aktu oskarżenia. Źródło 10 000 złotych, wypłaconych przez gen. Żymierskiego p. Orłowej (dawnej narzeczonej) wygląda inaczej w świetle zeznań oskarżonego, aniżeli w ujęciu prokuratora. Pieniądze te miał pożyczyć gen. Żymierski od przyjaciela swego p. Dybczyńskiego. Tymczasam akt oskarżenia stwierdza, że Dybczyński nie był tak zamożny, aby mógł pożyczyć 10.000 zł.

W tem miejscu prokurator stwierdza, że oskarżony w śledztwie zmieniał często swoje zeznania. W odpowiedzi na to gen. Żymierski odpowiada, że to nie on zmieniał zeznania, tylko sędzia śledczy prowadził całe śledztwo w sposób wybitnie jednostronny.

Następnie oskarżony omawia sprawę pobytu we Francji, wycieczek samochodowych, kosztownych kolacyj etc. i stwierdza, że nie prowadził nigdy życia nad stan, nie korzystał z pieniędzy firmy „Protekta" i nie otrzymywał żadnych świadczeń od dyrektora Saksona. A jeśli miał ładne meble i obrazy, to kupował je okazyjnie, płacąc za nie nikłe ceny. Tak samo samochód nabył za 2.500 złotych na licytacji w centralnych warsztatach samochodowych.

O pośle Popielu wyraża się jako o swoim najbliższym przyjacielu, z którego usług jednak nigdy nie korzystał.

Sensacje niepolityczne.

Trzechsetlecie New-Yorku.

Po raz pierwszy wspomina o istnieniu wyspy Manhattan—stanowiącej dziś ośrodek New Yorku—kapitan korsarskiego statku francuskiego, Verrazano, który wylądował na niej w 1524-ym roku. Z czasem poczęły ją odwiedzać i holenderskie okręty handlowe, zwabione obfitością zwierzyny o cennych futrach, aż w 1612 ym roku załogi „Tygrysu" i „Fortuny" założyły na wybrzeżu obóz warowny pod nazwą „Fortu Nassau" — nowe to osiedle znalazło się pod opieką i jurysdykcją słynnej Kompanji Zachodnio-Indyjskiej, cieszącej się wielkiem poparciem rządu holenderskiego. Przybycie w 1617 roku 160-u kolonistów, których pewną część stanowili hugonoccy emigranci francuscy, przekształciło wojskowy posterunek w handlową faktorję posiadającą już własnego gubernatora, delegowanego przez władze haaskie. Pieter Minuit wezwał w 1626 ym roku do siebie wodzów okolicznych plemion indyjskich i nabył od nich legalnie całą wyspę, płacąc za nią świecidełkami, kolorowemi paciorkami i inną tego rodzaju „biżuterją" ogólnej wartości 60-u florenów, czyli dzisiejszych 24 dolarów!..

Nie była to wysoka cena, zważyć jednak wypada, że i objekt tranzakcji nie przedstawiał podówczas wielkich korzyści praktycznych—błota, mokradła, jeziora zamieszkałe przez pantery, wilki, niedźwiedzie i dziki. Miano miejscowości ponownie ulega zmianie: Fort Amsterdam staje się siedzibą paruset rodzin, wiodących pracowity, ciężki żywot farmerów, trapperów i hodowców bydła rogatego. Dzięki troskliwej opiece metropolji, będącej w XVII stuleciu istotną potęgą wielkomocarstwową, młoda kolonja rozwija się nader szybko i pomyślnie—powstaje kościół, szkoła i nawet browar, dostarczający tak miłe podniebieniu holenderskiemu, piwo. Bliskie sąsiedztwo wojowniczo usposobionych Indjan zmusza gubernatora Stuyvesanta do powiększenia garnizonu, otoczenia całego grodu wałami ochronnemi, wzniesienia murowanych baszt, etc... Boć i ludność zwiększyła się znacznie, miasto posiadło szereg ulic, zabudowanych małemi domkami o bardzo charakterystycznym wyglądzie holenderskim. Wszystkie te środki bezpieczeństwa okazały się celowe, gdyż w 1655 r. Fort Amsterdam został znienacka napadnięty przez parotysięczny oddział Czerwonoskórych—atak udało się wprawdzie odeprzeć, ale ofiarą jego padło 100 mieszkańców, zabitych w czasie krwawej walki, oraz 150—uprowadzonych w niewolę i zgładzonych po długich mękach.

Były to zresztą ostatnie lata władzy administracyjnej holenderskiej, gdyż w 1658-ym roku garnizon zmuszony był poddać się — acz z wszystkiemi honorami wojskowemi — liczniejszej znacznie armji angielskiej, która, pod dowództwem osobistem księcia Yorku, zajęła wyspę. Jednem z następstw tego aktu była zmiana, tym razem już ostateczna, nazwy mieściny, którą dla uczczenia jej zdobywcy—ochrzczono miastem: New Yorku. Wybuchła wkrótce później wojna pomiędzy Wielkobrytanją a Holandją nie wpłynęła na ten nowy stan rzeczy i odtąd kolonja żyje normalnym trybem aż do chwili, kiedy Ameryka Północna powstaje przeciw władzy angielskiej. Pomiędzy 1776-ym a 1783 im rokiem New-York brany jest kilkakrotnie szturmem bądź przez powstańców, bądź przez wojska angielskie, aż w 1790-ym roku ogłoszony zostaje stolicą nowego państwa. Zazdrość pozostałych prowincyj pozbawia go wprawdzie tego zaszczytnego pierwszeństwa hierarchicznego, ale New-York tworzy jednak już na początku XIX-go stulecia centrum ekonomicznego, intelektualnego i artystycznego życia Stanów Zjednoczonych, jakiem jest on i w obecnej chwili.

Założona w 1626 roku przez Pietera Minuit nędzna faktorja zajmuje teraz przestrzeń 80.000 hektarów, wydane zaś naówczas 24 dolary przedstawiają, według dokonanego w 1921 roku szacunku, wartość 9 miljardów dolarów. Ruch w porcie stanowi jedną czwartą całego handlu morskiego Stanów Zjednoczonych, przyczem ludność miasta wynosi zgórą 5800000 mieszkańców. Proste zestawienie tych kilku suchych cyfr daje pojęcie o ogromie dokonanego, w ciągu niewiekiego stosunkowo okresu czasu, dzieła. To też niezmiernem zainteresowaniem cieszy się jubileuszowa wystawa urządzona staraniem towarzystwa „Wanamaker", firmy będącej właścicielem największego — w całym świecie — magazynu nowości, zwłaszcza, iż figurują na tej wystawie obrazy celniejszych malarzy amerykańskich, wyobrażające wybitne momenty dziejowe z przeszłości New-Yorku. Amerykanie z niekłamaną ciekawością zapoznają się w ten sposób z historją swoich własnych przodków, powiększając jednocześnie i tak już liczny zastęp klijentów magazynu.. Business is business!

Al. Powella w Polsce.

WARSZAWA. (Pat.). Bawił w Warszawie znany publicysta i pisarz amerykański Aleksander Powell, autor dziesięciu książek o swych podróżach w Azji i Afryce.

P. Aleksander Powell jest uważany w Stanach Zjedn. za najlepszego znawcę tych kontynentów. W czwartek o godz, 11-ej rano p. Powell był przyjęty na audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a o godz. 5 ej popołudniu miał dłuższą audjencję u p. Marszałka Piłsudskiego, który na prośbę p. Powella ofiarował mu swą fotografję z podpisem przeznaczoną dla nowego dzieła p. Powella, opisującego jego wrażenia z podróży po wschodniej Europie. Z Warszawy p. Powell udaje się do Gdańska, potem zaś do Rygi, Tallinu, Kowna i Helsingforsu.

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

KSIĄDZ DOMINIK.

Kilka miesięcy upłynęło zanim ksiądz Adam, objąwszy parafję narewską uporał się z jej wewnętrznemi sprawami, dobrał sobie odpowiednią służbę kościelną i mógł pomyśleć o rozejrzeniu się po okolicy. Siedząc pewnego dnia przy obiedzie zastanawiał się właśnie nad tem, od kogo tu zacząć składanie wstępnych wizyt. Przetrząsał w myśli dwory obywatelskie, z któremi przyjdzie utrzymywać sąsiedzkie stosunki — bliższe lub dalsze i nagle przypomniał sobie, że najpierw należałoby jednak odwiedzić starego proboszcza w Zagubnicy, który duszpasterząc w tych stronach od trzydziestu bodaj lat znać musiał wszystko i wszystkich tutaj nawylot, a mógł się nowemu proboszczowi przysłużyć niejedną radą i wskazówką.

Z Narew do Zagubnicy było dziesięć wiorst z okładem, kazał więc zaprząc do linijki konia i zakładał właśnie lekki płaszcz od kurzu, gdy w oszklone drzwi werandy ktoś lekko zastukał. W mniemaniu, iż to któryś z parafjan, przychodzący z niewczesną sprawą, ksiądz Adam włożył kapelusz, wziął kij do ręki, by cały wygląd świadczył o zamierzonej podróży, i wtedy dopiero otworzył drzwi. Ujrzał przed sobą księdza Dominika, proboszcza zagubnickiego we własnej osobie. Księżysko zakurzone od stóp do głów stało trzymając w garści jakieś słomkowe okrycie głowy, stanowiące syntezę kapelusza i czapki, i ocierało czerwoną chustką pot z czoła.

— Laudetur Jezus Chrystus... Ależ gorąco, — pierwszy odezwał się przybysz.

— Proszę, — rzekł ucieszony ksiądz Adam, cofając się w głąb pokoju, — niech ksiądz proboszcz pozwoli. Wybierałem się właśnie...

— Nie będę cię długo zatrzymywał, bo widzę, że miałeś gdzieś jechać, tylko pozwól, że sobie na chwilę usiądę, bo to kawał drogi jak dla mnie i ciężko maszerować w taki upał.

— Otóż ja właśnie miałem teraz jechać do księdza sąsiada...

— No, widzisz to dobrze się złożyło, oszczędzisz sobie konia. A ja czekam i czekam, wiedząc że już od marca tu jesteś i jakoś nie mogłem się doczekać. Więc myślę sobie: pójdę sam, staremu zawsze łatwiej, bo ma więcej czasu. Daj mi proszę szklankę wody.

Podczas gdy proboszcz zagubnicki wolno, niewielkiemi łykami pił wodę, ksiądz Adam przypatrywał mu się z żywem zainteresowaniem. Był to człowiek już siwy. Twarz drobna, porysowana zmarszczkami, ogorzała od słońca i wiatrów miała wyraz tej łagodnej dobroci, jaką rzadko spotkać można nawet na obliczach duchownych. Mówiły o niej jasne wyblakłe oczy, pełne spokoju i ciszy. Suchą, lekko zgarbioną figurę obciągała sutanna poszarzała od wieloletniego noszenia. Przy tym niepozornym wyglądzie gościa dorodna postać młodego gospodarza, starannie uczesanego i ogolonego nabierała jeszcze większego blasku. Różnili się ci dwaj ludzie tak samo jak ich ręce: żółta, uwiędła ręka z poczerniałemi paznokciami księdza Dominika i starannie pielęgnowana różowa dłoń proboszcza narewskiego dobitnie podkreślały ten zewnętrzny kontrast.

Tymczasem starowina, ukoiwszy pragnienie, z dziecinną ciekawością rozglądał się po pokoju.

— Jak się tu ładnie urządziłeś,— rzekł po chwili z zadowoleniem,— zupełnie co innego niż było przedtem. Ile tu mebli teraz, obrazy ładne...

— Wszystko to prawie przywiozłem ze sobą, — objaśnił z jakiemś zawstydzeniem młody proboszcz.

— A co książek... Czy ty je wszystkie już czytałeś?

— Tak, prawie... Jeżeli ksiądz proboszcz chce coś do czytania to chętnie służę swoją bibljoteczką.

— E, mój drogi, to już nie dla mnie, za głupi na to jestem. Bo widzisz książka mądrego oświeci, a głupiemu w głowie przewróci, skąd później różne zgorszenie płynie. Dla mnie wystarcza brewjarz i żywoty świętych. Codzień to czytam i zawsze się czegoś nowego dowiem. Ale najlepiej to lubię patrzeć własnemi oczyma na świat i ludzi, tyle jest przecież do zobaczenia i takie to wszystko ciekawe.

— Otóż co do ludzi, — wtrącił żywo ksiądz Adam, — jakże ksiądz proboszcz czuje się w tutejszem środowisku?

Pytanie to mogłoby zakrawać na ironję, gdyby młody proboszcz wiedział cośnieoś o parafji zagubnickiej. Nomen, omen-miała ona złą sławę. Wśród tanecznych chłopów pleniło się sekciarstwo. Poziom moralny był niski. Koniokrady i złodzieje grasujący w okolicy wywodzili swój ród z Zagubnicy. Nic więc dziwnego, że taka prebenda nie mogła skusić żadnego pasterza i że z tych samych powodów ksiądz Dominik jak przybył tam przed laty w jednej sutanczynie tak do dziś dnia nie mógł zdobyć się na przyzwoitsze suknie. Lecz odpowiedź jego, wypowiedziana spokojnym pewnym głosem zdawała się przeczyć tym ustalonym pojęciom:

— Ludzie są dobrzy. Jeśli ci opowiadano co takiego o mojej parafji to nie wierz plotkarzom, ja sam wiem najlepiej jacy oni są i dlatego mogę ci powiedzieć. To jest tak jak z każdym grzesznikiem, kiedy się spowiada: słuchasz i przerażasz się, tyle ma na sumieniu zbrodni, a gdy pomyślisz, że ten z grzechów się tylko spowiada, bo rachunku dobrych uczynków nie wolno mu robić, to ci zaraz lżej na sercu. Albo znowu o innym powiedzą: bezbożnik, do kościoła nigdy nie chodzi... A gdy możesz być przy nim, gdy on w nocnej drodze się modli, lub przy pracy, sam o tem nie wiedząc, westchnie do Boga? Tego nie zobaczysz, prawda? on ci sam o tem nie powie, gdy zaś w kościele go brak w święto, my odrazu na niego: bezbożny... Nie można ludzi tak sądzić, ja myślę, że nie można, — dodał jakgdyby zawstydzony własną stanowczością Dam ci przykład, jeśli zechcesz posłuchać, jeden tylko, a mógłbym bardzo wiele opowiedzieć. Jeszcze przed wojną zdarzył mi się taki wypadek. Wołają mnie z wieczora do umierającego. Nazwał się Grzesiak, a był właśnie taki, no—zawadjaka. Nigdym go u siebie przedtem nie widział. Przyszła po mnie jego żona, żebym z olejami świętemi śpieszył.

Poszedłem. Wchodzę do chałupy, Grzesiak leży, okręcony zakrwawionemi szmatami i ledwo zipie, ale wódką aż bucha od niego. Pokrajali go nożami w karczmie. Usiadłem przy nim, ludzie wyszli z izby—i mówię: „Przygotuj się, synu". — „Do czego, powiada, mam się przygotować, kiedy już mnie te bestje rychtyk wypatroszyli i przygotowali do skonania"... —„Pojednaj się z Bogiem" — „Niby żebym się wyspowiadał?..."— Spojrzał na mnie dzikiemi ślepiami, aż mnie mrowie przeszło, alem mu wzrokiem nie ustąpił. Wtedy on skrzywił się, jakby ze śmiechu, zmrużył jedno oko i mówi: — „Dobra, wyspowiadam się, a dasz mi ksiądz rubla? Chyba moja dusza warta tyle, coby ją od djabła odkupić"...— Opatrzność sprawiła, że akurat tego dnia popołudniu ktoś mi przyniósł rubla na mszę i mogłem spełnić żądanie konającego. Z tym rublem w okrwawionej ręce wyznawał mi swoje grzechy. Potem mi go oddał, a umarł pogodzony z Bogiem. I cóż ty na to? Prawda, że nie można sądzić ludzi po pozorach?...

Ksiądz Adam nie zdążył odpowiedzieć, bo wywołano go do zakrystji. Proboszcz zagubnicki został sam. Przez chwilę gapił się na cacka, ustawione na biurku, zajrzał do sąsiedniego pokoju, który służył za sypialnię, wkońcu usiadł sobie na drewnianym tapczanie, stojącym pod oknem i ściągnął z nóg buty. Złożył je podeszwami do środka, cholewy starannie zwinął i utworzony w ten sposób wałek wsunął sobie pod głowę, kładąc się na leżaku. Nie upłynęło pięciu minut, gdy już pochrapywał sobie przez nos nie bez lekkiego pogwizdywania. Znużony był długim marszem i upałem. Przez otwarte okno dął łagodny przedwieczorny wiatr, niosąc z pól i wsi melodyjne głosy letniego popołudnia. Między rzeczami naciągnęła się czuła błona ciszy, gęsto szyta złotemi nićmi zniżającego się powoli słońca. Starzec spał skulony jak dziecko.

(D. c. n.)

Życie gospodarcze.

Po roku stabilizacji politycznej i finansowej w Polsce.

(Opinja „Agence Economique et Financiere.

„Agence Economique et Financiere" ogłasza artykuł, w którym obszernie omawia warunki gospodarki finansowej i ekonomicznej od czerwca 1926 r. do czerwca 1927 r. i, na podstawie przytoczonych danych statystycznych, dochodzi do wniosku, że wyniki te są nader dodatnie.

Przypisać je należy w pierwszym rzędzie utworzeniu silnego Rządu, któremu przewodnictwo Marszałka Piłsudskiego zapewniło jednolitość i ciągłość poczynań.

Najbardziej uderzającem świadectwem polepszenia sytuacji finansowej jest zwyżka, a następnie stabilizacja złotego od 31 sierpnia 1926 na poziomie 9 za dolara.

Nadwyżki budżetowe wzrastają w szybkiem tempie, (46 miljonów w styczniu 1926 r., 234 miljonów w maju 1927 r.), Niemniej charakterystycznem zjawiskiem jest powiększenie zapasu dewiz (10 miljonów w czerwcu 1926—230 w maju 1927).

Pokrycie złotego wzrosło jednocześnie z 33,7% na 53%; spłacono kredyty interwencyjne w Federal Reserve Bank; rozpoczęto wycofywanie z obiegu nadmiaru bilonu i biletów państwowych.

Poważne odprężenie daje się również odczuć w dziedzinie kredytowej: Bank Polski obniżył stopę procentową z 12 na 8, banki prywatne z 24 na 13 proc. rocznie. Równolegle wzrosły bardzo poważnie wkłady w instytucjach kredytowych i kredyty bankowe.

Miarą osłabienia kryzysu przemysłowego jest zmniejszenie się liczby bezrobotnych z 320 tysięcy w kwietniu 1926 na 175 tysięcy w maju 1927.

Rząd przedsięwziął, ze swej strony, planową akcję, zmierzającą do ulepszenia organizacji produkcji przemysłowej i rolniczej.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Produkcja owoców na terenie województwa wileńskiego.

Producja owoców przeważnie jabłek jest rozszerzona w okolicach powiatów: dziśnieńskiego do 800 ha; białostockiego 600 ha; święciańskiego 500 ha; w czterech innych razem do 1500 ha co stanowi razem do 4000 ha, z nich sadów handlowych i przemysłowych 50 proc. Same okolice Dukszt i Turmonty, posiadają sadów o cennych odmianach handlowych taką ilość, iż prawie zaspokoić mogą zapotrzebowanie m. Warszawy. Ziemia Wileńska ongiś dostarczała owoce Moskwie i Petersburgowi, obecnie sady są zaniedbane, bo zbyt owoców nie jest zogranizowany i właściciele sadów większych zbyt mało poświęcają czasu i troski produkcji owoców. (s)

Ceny w Wilnie w dniu 8 b. m. w hurcie:

Żyto 53 — 55, owięs 46 — 48, jęczmień browarowy 50 — 53, jęczmień na kaszę 45 — 47.

Mięso: wołowe 3.00, cielęcina 2.20, baranina 2.70, wieprzowina 3 30 — 3.50, słonina 4 00 — 420, smalec wieprzowy 4.50 — 4.80.

Nabiał: mleko 30 — 35 groszy litr, masło niesolone 4.50 — 5.00, masło solone 4.00 — 4.50, śmietana 1.60 — 1.80, twaróg 1.00 — 1.20, ser twarogowy 1.50—1.80.

Mąka żytnia 50 proc. 70 — 75, mąka żytnia 60 proc. 60 — 65, mąka razowa 50 — 55, mąka pszenna amerykańska 1.10 — 1.20, mąka pszenna krajowa 100—1.10.

Warzywa; kartofle 18 — 20 gr., kartofle młode 70 — 80, cebula 1.20 — 1.40, cebula zielona 5 — 10 groszy pęczek, szczaw 25 — 30 gr. kilo, sałata 20 — 30 gr., marchew młoda 20 — 30 gr. pęczek, buraki młode 25 — 30 gr. pęczek, ogórki młode 15 — 20 groszy sztuka, szparagi 3.50 — 4.00 kilogram, groch 75 — 85 gr. za kilo, fasola 80 — 90 gr. kilo.

Skóry: podeszwa 10.00 — 13.50 klg., chrom 3.25 — 3.50 za stopę, gemza 4.00 — 4.50 za stopę.

Pozostałe ceny bez zmiany.

KRONIKA KRAJOWA.

Ile wydobyto węgla.

WARSZAWA, 8.VII (Pat). W pierwszej dekadzie czerwca r. b. średni dzienny ładunek węgla w wagonach 15 tonnowych wyrażał się cyfrą 4.885 wagonów podczas, gdy w tym samym okresie w roku zeszłym pomimo doskonałej konjunktury dla węgla polskiego, wynosił 4 449 wagonów średnio dziennie, a więc przeszło 400 wagonów mniej niż w roku bieżącym.

Eksport drzewa z Polski.

Przedstawiciel P. A. T. otrzymał z miarodajnego źródła następujące informacje w sprawie polskiego eksportu drzewnego:

— Eksport drzewa polskiego skierowany jest zasadniczo na dwa rynki: do Niemiec i Anglji, który to ostatni należy traktować jako rynek wszechświatowy. Przez racjonalizację przeprowadzoną wśród polskich eksporterów, stosunki tam zostały całkowicie uzdrowione i obecnie idą w kierunku silnej koncentracji.

Dzięki posiadaniu przez Polskę niezamarzających portów, staliśmy się rodzajem języczka u wagi, stabilizującym ceny drzewa na światowych rynkach we wszystkich porach roku, a w szczególności w okresie zamarzania portów skandynawskich.

Rynek niemiecki nosi wybitne cechy rynku surowcowego i nie jest wykluczone, że w razie dalszej opozycji ze strony Niemiec w dopuszczaniu drzewa obrobionego, Polska zniewolona będzie hamować wywóz surowca drzewnego drogą naprz. znacznie podwyższonego cła wywozowego na odnośne sortymenty. Zrozumiałem jest, iż to zarządzenie wzmóc może prężność polskiego eksportu materjałów obrobionych, co wpłynie na podniesienie wartości naszego eksportu drzewa i stałości wpływu tego eksportu na kształtowanie się aktywnych pozycyj polskiego bilansu handlowego.

Naogół biorąc, konjunktura na drzewo zapowiada się dobrze. Naturalnie, iż dalszy rozwój naszego eksportu drzewnego, jak i osiągnięcie najlepszych cen leży w płaszczyźnie wysiłku i inicjatywy polskich sfer drzewnych, które już teraz czynią starania w kierunku racjonalizacji eksportu drzewnego z Polski.

Zakaz przywozu pszenicy.

Dn. 7 bm. weszło w życie rozporządzenie (Dz. Ust. Nr. 59), na podstawie którego zakazano przywozu pszenicy i mąki pszennej do Polski—do 31 sierpnia b. r. włącznie. W ciągu 15 dni po wejściu w życie wymienionego rozporz. można wwozić bez specjalnego pozwolenia towary nadane do przewozu koleją i statkiem wzgl. znajdujące się na składach celnych — przed ogłoszeniem wymienionego rozporządzenia.

Giełda Wileńska w dniu 8. VII. r. b

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,93½	8,92½	
Ruble złote	—	—	4,65

Giełda Warszawska w dniu 8 -VII. b. r.

I. Waluty

		sprzedaż	kupno
Dolary	8,915	8,94	8,89
Londyn	43,43	43,54	43,32
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,00	35,09	34,91
Genewa	172,175	172,61	171,74

Papiery procentowe:

Dolarówka 53,25—53,50, pożyczka dolarowa 84, kolejowa 102,50—103, 5% konwersyjna 62, 8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego i Banku Rolnego 92—4, 5% ziemskie 53,25—52,75—53,50, 5% warszawskie 63,75—63,50. 8% obligacje komunalne 92, 7% przemysłu polskiego 80. 8% warszawskie 75,50, 5% konwersyjna kolejowa 61.

AKCJE

Bank Handlowy	6,70—6,60
Bank Polski	134,00—131,50—132,00
Związ. spółek zarobk.	69,00—68,00—69,00
Cegielski	nie not.
Cukier	3,85
Węgiel	78,50—79,00—78,50
Nobel	44,50—45,00
Lilpop	23,50—24,25
Modrzejów	7,15—7,05—7,10
Ostrowiec	70,00
Rudzki	1,90—2,02
Starachowice	48,00—48,50—48,00
Żyrardów	15,50—15,25
Borkowski	2,85

Wieści i obrazki z kraju

WORNIANY.

Ofiara burzy piorunowej.

Onegdaj, kiedy na terenie całego powiatu wileńsko trockiego szalała burza połączona z piorunami i w kilku miejscach z gradobiciem, w lesie koło wsi Tartaki, gminy worniańskiej błąkał się mieszkaniec tejże wsi Jan Szostak. Kiedy wydostał się z gąszczów leśnych na drogę uderzył piorun, który położył go trupem na miejscu. Zwłoki zabitego znaleźli przejeżdżający tamtędy wieśniacy i o nieszczęśliwym wypadku donieśli na miejscowy posterunek policji.

OSZMIANA.

Komisja rozjemcza do spraw rolnych w Oszmianie.

W dniach 5 i 6 lipca r. b. odbyły się dwa posiedzenia komisyj rozjemczych do spraw rolnych w Oszmianie, na których rozpatrzono trzydzieście pięć spraw o uregulowanie i wyrównanie należności pracowników zatrudnionym przy gospodarstwach rolnych, zaś w dniu 7-go lipca załatwiono 32 zatargi między pracownikami rolnymi, a obywatelami ziemskimi w drodze polubownej. (S-ki)

NIEŚWIEŻ.

Zakończenie strajku rolnego w dobrach Alfreda Radziwiłła.

W dniu 5-go lipca r. b. zakończył się dwutygodniowy strajk robotników rolnych w powiecie nieświeskim w dobrach Alfreda Radziwiłła, który wybuchł na tle nie wydawania świadczeń od pół roku.

NOWOGRÓDEK.

Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej.

W dniach 13 i 14 lipca odbędzie się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej, w porządku dziennym figurują sprawy poświęcone projektom scalania oraz likwidacji serwitutów.

Z Wilna wyjeżdża jako przedstawiciel pracowników sekretarz i instruktor Związku Okręgowego Robotników Rolnych R. P. Oddział w Wilnie p. Bronisław Załęski.

ZAMIECHOWO.

Pożar.

W dniu 30 ub. m. w kolonji Zamiechowo, gm. czerniewickiej wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, spłonął dom mieszkalny ze sprzętami Teodora Jasiukiewicza. Straty wynoszą 1800 złotych.

Ciekawość.



Co za wzniosłość! Wielmożna pani siedzi przy biurku i czyta listy własnego męża!
(„Politiken").

Cyrk warszawski w Wilnie.

Otwarcie turnieju walk zapaśniczych.

Wczoraj odbyło się inauguracyjne przedstawienie cyrku warszawskiego, który rozbił swoje namioty na Łukiszkach w Wilnie.

Program cyrkowy należał do bardzo ciekawych, a zwłaszcza wspaniała tresura 8-miu rasowych koni anglo-arabów pod wytrawną ręką dyrektora p. Czesława Mroczkowskiego, zyskała ogólny aplauz publiczności.

Atrakcją jednak, która ściąga tłumy żądnych widowiska niezwykle emocjonującego, sięgającego tradycją zamierzchłych czasów starego Rzymu, są walki „gladjatorów" — zapasy atletyczne.

Stają wkrąg czerwonego dywanu i zaczyna się prezentacja.

Rozpoczynają się walki i... na czerwonym dywanie leżą wkrótce pokotem na obu łopatkach słabsi — silniejsi schodzą z areny w triumfie.

Wczorajszy pierwszy dzień dał następujące wyniki walk po wylosowaniu: I para Popławski—Sznejder, zwycięzył Popławski w 7 minut. II para Szczerbiński—Michaelsohn, zwycięzył sympatyczny Szczerbiński po 18 minutach ciężkiej walki. III para Wetmajer — Górski, zwycięzył Wetmajer po 8 minutach.

Należy dodać, że podczas prezentacji ujrzeliśmy nowokoronowanego mistrza Europy, pięknie zbudowanego Polaka Teodora Sztekkera, którego widownie przyjęli gorącemi oklaskami.

W dniu dzisiejszym wystąpią:

1) Wetmajer (Estonja)—Popławski (Polska).

2) Michaelsohn (Bawarja) — Górski (Łódź).

3) Szczerbiński (Warszawa) — Agaspanow (Ukraina).

4) Sznejder (Górny Śląsk) — Czerwiński (wilnianin, który stanął na wezwanie Sznejdera).

SPORT.

Przyjazd mistrzowskiej drużyny Rygas Futbola Klubs z Rygi.

W dniu 9 i 10 lipca Rygas Futbola Klubs rozegra zawody piłki nożnej z drużyną Akademickiego Związku Sportowego w Wilnie. R. F. K., do którego wstąpili najlepsi gracze Kajzerwaldu, jest najsilniejszym klubem na Łotwie, a o jego klasie świadczy zwycięstwo nad czeską drużyną Zidenice, odniesione we wtorek dnia 5 lipca b. r. w stosunku 5 do 4.

Kolarski bieg górski Kraków—Zakopane.

Dnia 10 b. m. odbędzie się doroczny, klasyczny kolarski bieg górski Kraków—Zakopane, urządzony pod protektoratem Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie. Start tegoż dnia o godz. 7 ej rano przy rogatce na szosie do Zakopanego, przypuszczalny przyjazd czołowych jeźdźców o godz. 11 ej do Zakopanego na metę koło kawiarni Trzaski.

Znana zaszczytnie Polska Fabryka Czekolady „Suchard" w Krakowie ofiarowała dla uświetnienia tego biegu, drogocenny puhar jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy.

STATUT

Puharu ofiarowanego przez Polską Fabrykę Czekolady „Suchard" w Krakowie jako nagrody wędrownej dla zwycięzcy w dorocznym klasycznym biegu górskim Kraków—Zakopane.

1) Celem poparcia i rozwoju sportu kolarskiego w Polsce, ustanawia Polska Fabryka Czekolady „Suchard" w Krakowie puhar, jako nagrodę wędrowną dla zwycięzcy w klasycznym biegu górskim Kraków—Zakopane.

2) Puhar otrzymuje każdorazowy zwycięzca biegu, którego komitet, urządzający bieg, bezspornie zwycięzcą biegu ogłosi.

3) Puhar może zdobyć tylko obywatel polski. W razie zdobycia miejsca pierwszego przez zawodnika niepolskiego obywatela, otrzymuje puhar następujący po nim zawodnik obywatel polski.

4) Puhar staje się własnością tego zawodnika, który zdobędzie go trzykrotnie z rzędu lub pięciokrotnie w ogólności.

5) Aż do czasu definitywnego zdobycia puharu przez jednego z zawodników, pozostaje on stale w przechowaniu Związku Polskich Towarzystw Kolarskich w Warszawie, Oboźna 3, względnie za zgodą tegoż, w przechowaniu towarzystwa, do którego zwycięzca należy.

6) Na puharze uwidoczni się imię i nazwisko każdorazowego zwycięzcy.

7) Zwycięzca otrzymuje przy wręczeniu puharu od Polskiej Fabryki Czekolady „Suchard" w Krakowie, odpowiedni patent na puhar, jako dowód przyznania tegoż.

8) Puhar wręcza każdorazowemu zwycięzcy przedstawiciel Polskiej Fabryki Czekolady „Suchard" w Krakowie na mecie względnie w miejscu do wręczenia nagród przez komitet, urządzający bieg, przeznaczonem.

9) Na wypadek przerwania lub zniesienia niniejszego biegu górskiego Kraków—Zakopane, rozporządza puharem Polska Fabryka Czekolady „Suchard" w Krakowie, według własnego uznania.

10) Niniejszy statut może być zmieniony jedynie przez Polską Fabrykę Czekolady „Suchard" w Krakowie.

Życie żydowskie.

Przed wyborami nowych władz miejskich.

W ciągu ostatnich paru dni miały miejsce rozmowy pomiędzy nowoobranymi radnymi do wileńskiej Rady Miejskiej, należącymi do rozmaitych ugrupowań, dotyczące wyborów nowych władz miejskich.

Wszystkie te rozmowy miały tylko prywatny charakter i miały na celu zorjentowanie się czy możliwe jest zakulisowe załatwienie tych spraw, tak, by wybory do wileńskich władz miejskich mogły się obejść bez niespodzianek, w rodzaju tych, jakie obficie obecnie dostarcza warszawska Rada Miejska.

Jednak ambicje i warunki, stawiane przez poszczególne ugrupowania, wchodzące w skład nowoobranej wileńskiej Rady Miejskiej są tak wygórowane, że chwilowo trudno jest doprowadzić do jakiegoś porozumienia w tej sprawie. (cz)

KRONIKA.

Sobota **9** lipca

Dziś: Weroniki P.
Jutro: 7-miu braci męcz.
Wschód słońca—g. 3 m. 24
Zachód „ g. 19 m. 57

OSOBISTE.

— **Woj. Raczkiewicz mianowany członkiem Kapituły Orderu Polonia Restituta.** Pan wojewoda Władysław Raczkiewicz został dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany na następujące trzechlecie członkiem Kapituły Orderu Polonia Restituta.

Nadmienić należy, że i w uprzednim okresie p. wojewoda był również członkiem Kapituły.

— **Osobiste.** W przejeździe do Warszawy zatrzymał się w Wilnie szef sztabu 3 Br. Kopu kpt. Bacz, który odbędzie kilka wstępnych konferencyj w sprawach P. W. z przedstawicielami organizacyj P.W. w związku z utworzonym okręgiem P. W. wzdłuż pogranicza na terenie 3 Br. Kopu.

MIEJSKA.

— **O budowę ośrodka zdrowia w Wilnie.** W dniu 8 lipca 1927 roku radca dr. Tubjasz, delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbył z panem wojewodą wileńskim konferencję w sprawie budowy ośrodka zdrowia w Wilnie. Chodzi tutaj o scentralizowanie czynności poszczególnych urzędów i instytucyj, do których obowiązków należy dbanie o zdrowie obywateli.

— **Konferencja w sprawie rzeźni.** Jest rzeczą powszednie wiadomą, że największym skandalem rozwiązanej Rady Miejskiej i ustępującego Magistratu była gospodarka na rzeźni miejskiej, o której w swoim czasie pisaliśmy bardzo obszernie.

Sprawą tą zainteresował się Urząd Wojewódzki i w dniu wczorajszym p. wojewoda wileński odbył z ustępującym prezydentem m. Wilna Bańkowskim konferencję, na której omawiano szczegółowo sprawę doprowadzenia do możliwego porządku rzeźni.

— **W sprawie podatku inwestycyjnego.** Magistrat m. Wilna podaje do wiadomości, iż nakazy płatnicze na opłatę podatku inwestycyjnego na budowę dróg w rozmiarze 50% dodatku miejskiego do ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, zostały rozesłane wszystkim tym osobom, które otrzymały te patenty od Izby Skarbowej. Opłaty te winne być wniesione do kasy miejskiej w ciągu bieżącego miesiąca. Osoby, które przypadkowo nakazu płatniczego nie otrzymały, winne zgłosić się bez zwłoki do Wydziału Podatkowego dla otrzymania odpisu. W przeciwnym razie nie otrzymanie w porę nakazu nie będzie służyć wytłumaczeniem ewentualnego opóźnienia opłaty i związanej z tem pieniężnej kary. (s)

— **Uwadze właścicieli psów.** Dowiadujemy się, iż psy, za które w przepisanym terminie nie zostanie uiszczony podatek, ulegną sprzedaży z licytacji. (s)

Z Reduty.

„Śluby Panieńskie", komedja w 5 aktach Aleksandra Fredry.

Wczoraj wieczorem mieliśmy nadspodziewaną premjerę na Pohulance.

Jedna z grup Reduty w czasie swego letniego objazdu po dalekich obszarach Rzeczypospolitej wpadła do Wilna, by w macierzystym porcie popasać przez dwa dni. Tak więc między operetką, zakończoną tragicznym zgonem ś. p. Niewiarowskiej, a występem „cudownej" Dajchesówny, scena rozbrzmiewa przez dwa wieczory słowem redutowem.

Fredro. Doskonałe, stare, uczciwe wino. Dziś pija się ordynarną wódkę, albo niesolidne wino musujące. A tu można łyknąć zdrowo, zwyczajem praojców, z gąsiorka mocnego maślacza—rozweselić się i wzmocnić organizm.

W Warszawie jeden z krytyków teatralnych, bardzo zdolny zresztą poeta p. Słonimski, który lubuje się w epatujących wycieczkach polemicznych, szydził wielokrotnie ze starego Fredry. Niedawno grano w stolicy dramat napisany przez p. Słonimskiego. I okazało się, że młody napastnik do pięt nie dorósł Fredrze jako pisarz sceniczny. Pozazdrościć może autorowi „Zemsty" rasowej werwy komedjowej, genjalnego daru podawania w skrótach scenicznych typów i środowisk typowych, nerwu humorystycznego, a nadewszystko wspaniałej techniki komedjo-pisarskiej, która zwycięża wszystkie próby ogniowe czasu i postępu ewolucji teatralnej. Tak, jak Fredro pisał dla sceny, nieprędko ktoś pisać będzie umiał. Uczyć się od niego możemy w każdem zdaniu, każdym dialogu, każdej sytuacji.

Talent konstrukcyjny Fredy wciąż jeszcze zadziwia i rozkoszuje. Co za lekkość dynamiczna wypadków, co za konsekwentność linji kompozycyjnej! Spojrzeć dziś świeżemi oczami na „Śluby Panieńskie" — to znaczy odkrywać w nich co krok niezrównane skarby imponujących zalet pióra. Nic wymuszonego, nic naciąganego; żywe postacie i realne wypadki, wystylizowane rylcem genjalnego komedjopisarza, łączą się w pełny, doskonały, harmonijny obraz, jak figury wielkiego gobelinu, lekko spłowiałe, mgiełką dystansu zawoalowane uroczo, ale wciąż pulsujące i w stonowanych barwach grające wszystkiemi kolorami tęczy...

Tę prawdę jasno ukazało nam wczorajsze przedstawienie „Ślubów Panieńskich" w Reducie. Ale też ukazać ją może w pełni tylko realizacja tak pieczołowita, inteligentna i artystyczna. Różne budy prowincjonalne i trupy amatorskie czynią bowiem arcydziełom Fredry taką samą krzywdę, jak beczce dobrego napoju nieuczciwy handlarz z konwią wody.

Nic dziwnego, że premjerze wczorajszej nic zasadniczego zarzucić nie można. Opracowano komedję w ubiegłym jeszcze sezonie w Grodnie, poczem grano ją stokilkadziesiąt razy na prowincji i w całej Polsce w czasie obecnej wyprawy. Jest to nowy dowód, jak wielka ilość przedstawień nie wtrąca Reduty w manjerę, lecz wydoskonala całość i szczegóły, umacnia koncepcję artystyczną, cyzeluje subtelności. W „Ślubach" nie widzimy szczypty szablonu, natomiast przedstawienie odbywa się „jak po sznurku". Pamięciowe opanowanie, rzecz prosta, bez zarzutu — skutkiem czego swoboda grających jest zupełna. Kontakt wzajemny artystów jest żywy, bezpośredni i naturalny. Wypowiadanie wiersza prawie bez wyjątku wzorowe. Sytuacje rozwijają się same z siebie, jak wesołe barwne kłębki bawełny, rzucane w dziecięcej zabawie.

Publiczność bawi się, rozśmieszana co chwila. Bawi się młodzież, bawią się starzy, co ślęczeli kiedyś w szkole nad suchemi komentarzami do „Ślubów" i „Zemsty", bawią się serdecznie i ci, którzy sami ongiś grali jedną z ról — ku uciesze mam, cioć i znajomych.

Wśród wykonawców w rozkoszny i uroczy sposób prym wiodą pp. *Ściborowie* (Gustaw i Anielka), których tu w Wilnie rzadko oglądamy. Każde z nich na swój sposób pełnemi garściami rozsiewa błyski młodości, rozmachu i wdzięku. Doskonały, dojrzale opracowany był Albin p. *Zawistowskiego*, ta niezrównana groteska typu wertherowskiego. P. *Zbyszewski* był świetnym Radostem i p. *Kornacka* bardzo miłym typem Klary dowiodła, że talent jej rozwija się ładnie. Epizody poprawne. Dekoracje skromne, lecz czyste w stylu.

Jednem słowem: widowisko nad wyraz udatne. Słyszeliśmy, że „Śluby Panieńskie" w objeździe obecnym odgrywały na Śląsku i Pomorzu, gdzie Reduta dotychczas nie była znana, niewdzięczną rolę batalionu szturmowego, idącego na „stracenie", a torującego drog następnym, już zwycięskim. Przyjmowano trupę niebardzo ufnie, frekwencja w licznych miejscowościach była niedostateczna, publiczność zdradzała ignorancję na temat i Fredry i „Ślubów" i Reduty.

Aż dopiero w czasie przedstawienia lody topniały, zachwyt rósł i wyrabiał się spontanicznie kredyt moralny, z którego już owoce zbierać mogła następna grupa redutowa, wioząca „Księcia Niezłomnego". Oto praca prawdziwie ofiarna, pedagogiczna i na dalszą metę obliczona.

Dziś wieczorem wilnianie będą mieli ostatnią sposobność uczestniczenia w naprawdę pięknym wieczorze. Radzimy pójść na Pohulankę, choćby wieczór był najciepłejszy, księżyc najjaśniej wyzywający, a słowiki najgłośniej rozśpiewane.

W.

WOJSKOWA

— **Dodatkowa komisja poborowa.** W dniu 15 b. m. odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn urodzonych w roku 1906, którzy z jakichkolwiek bądź przyczyn dotychczas nie stawili się na komisję przeglądową. (s)

Z POCZTY.

— **Wyszedł z druku urzędowy spis abonentów** sieci telefonicznej Okr. Dyrekcji Poczt i Telegr. w Wilnie na r. 1927/28. Cena tego spisu: dla abonentów prywatnych i samorządowych za 1 egzempl. na każdy główny telefon abonentowy—2 zł. każdy następny egzemplarz—2 zł. 50 gr. w wolnej sprzedaży dla osób postronnych—3 zł.

Władze i urzędy państwowe, abonujące telefon główny, otrzymują spis abonentów bezpłatnie. Sprzedaż spisu dokonywa się w urzędach pocztowo-telegraficznych. Każdy abonent sieci telef. winien posiadać najnowszy urzędowy spis abonentów, jako koniecznie potrzebny do prawidłowego używania telefonu i podawania numeru abonenta, z którym chce mówić.

Z KOLEI.

— **8 proc. dodatek mieszkaniowy.** Jak nas informują pracownicy kolejowi mogą dostać w początkach sierpnia 8 proc. od poborów miesięcznych jako dodatek mieszkaniowy. (j)

— **Zmiany personalne.** Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach niektórzy urzędnicy, pracujący w wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zostaną odesłani na stanowiska kierownicze do urzędów na prowincji. (j)

ŻYCIE BIAŁORUSKIE.

— **Upaństwowienie wileńskiego gimnazjum białoruskiego.** W dniu 8 lipca r. b. kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. Ryniewicz wobec bliskiego odjazdu na urlop odbył dłuższą konferencję z p. wojewodą w sprawach szkolnych.

Między innemi na wspomnianej konferencji miała być omawiana sprawa nadania białoruskiemu gimnazjum w Wilnie praw. Według opracowanego projektu, który ma być zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty, gimnazjum białoruskie ma być do nowego roku szkolnego upaństwowione.

To pociągnie za sobą cały szereg zmian w dotychczasowym stosunku gimnazjum do władz szkolnych, w personelu nauczycielskim, programie nauki i t. d. W związku z tem ostatnio w Kuratorjum czyni się w tym kierunku przygotowania w opracowaniu materjałów i t. d.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **5.000 zł. na zasiłki dla bezrobotnych.** Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyasygnowało na rzecz miejscowego Urzędu Funduszu Bezrobocia 5.000 złotych tytułem zapomogi dla bezrobotnych na miesiąc lipiec.

— **Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych.** Na podstawie rozporządzenia ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 15-VI 1927 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 56 z dnia 27-VI 1927 r. poz. 497)—bezrobotni pracownicy umysłowi, niekorzystający dotychczas z zasiłków mają prawo do ich otrzymania, o ile:

1) udowodnią, że przynajmniej przez 20 tygodni w okresie czasu po 1 października 1924 r. pozostawali w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach i zakładach pracy, zatrudniających powyżej 5 robotników i pracowników umysłowych.

2) do dnia 31 sierpnia 1927 r. zgłoszą swe prawo do świadczeń w Obwodowem Biurze Funduszu Bezrobocia w Wilnie, Subocz 20-A ustnie lub pisemnie, względnie zgłoszą się w instytucji zastępczej tegoż Biura w miejscu swego zamieszkania.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Posiedzenie Zarządu Związku Zawodowego** Dozorców Domowych i Służby Domowej R.P. Oddz. w Wilnie. W dniu 8 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Zawodowego Dozorców Domowych i Służby Domowej R. P. Oddział w Wilnie z porządkiem dziennym 1) sprawy organizacyjne 2) sprawa wyjazdu delegata na międzynarodowy zjazd dozorców domowych w Warszawie. W rezultacie uchwalono zwołać w najbliższą niedzielę po 10-m lipca walne zgromadzenie dozorców domowych w celu zdania szczegółowego sprawozdania z działalności sekretarjatu i zarządu związku oraz wybrania delegata na wyżej wspomniany zjazd. S-ki.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Stowarzyszenie byłych Więźniów Politycznych** urządza od dn. 11 do 18 b.m. lipca sprzedaż „woreczków szczęścia" dla przyjścia z pomocą niezdolnym do pracy, bez środków do życia członkom swego Stowarzyszenia. Sprzedaż będzie się odbywała na ulicach m. Wilna i w lokalu Związków Robotniczych, ul. Wielka Nr. 34.

Komu nie jest obcą dola tych, którzy za czasów caratu oddali wszystko w służbie dla wolności—niechaj czynem poprze swe sympatje dla byłych więźniów politycznych.

— **Zebranie pracowników piekarskich.** Dziś o godz. 5 ej popoł. w lokalu Centrali Chrześcijańskich Związków Zawodowych odbędzie się zebranie Związku pracowników piekarskich. W sprawie rozpatrzenia ostatnio opracowanego przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projektu, zabraniającego zatrudnianie w nocy młodocianych pracowników piekarskich. (S)

ARTYSTYCZNA.

— **Wystawa obrazów** warszawskich artystów malarzy, otwarta codziennie od godz. 10 r. do 7 wieczór, w sali Klubu Handlowo-Przemysłowego w Wilnie (ul. Mickiewicza 33-a), w dalszym ciągu budzi zainteresowanie wśród licznie zwiedzającej ją publiczności.

— **Zakończenie uroczystości koronacyjnych.** Dziś t. j. w sobotę 9 b. m. o g. 6 wiecz. w kaplicy Ostrobramskiej chór T-wa Muzycznego „Lutnia" wykona po raz ostatni litanję Ostrobramską (trzecią) z towarzyszeniem orkiestry. Oprócz litanji przez tenże chór wykonaną będzie kantata, ułożona przez p. J. Leśniewskiego na cześć N. M. P. Ostrobramskiej do słów p. Wandy Stanisławskiej, która wiersz ten poświęciła chórowi T-wa „Lutnia".

LOTNICZA

— **Zawody lotnicze.** Jutro w niedzielę 10 lipca na lotnisku na Porubanku odbędą się wielkie zawody lotnicze 11-go myśliwskiego pułku lotniczego na rzecz Ligi O. P. P. Zawody te, jako pierwsza tego rodzaju impreza w Wilnie wzbudzą niewątpliwie olbrzymie zainteresowanie. Łatwy dojazd na Porubanek (specjalny pociąg o godz. 13 m. 30 oraz autobusy odchodzące z placu Katedralnego z pod gmachu województwa) oraz niskie ceny biletów (siedzące po 2 zł. wejściowe po 1 zł. dla członków L. O. P. P. 50% rabatu) umożliwią wszystkim spragnionym świeżego powietrza, miłe i ciekawe spędzenie niedzieli. Podczas zawodów przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Obficie zaopatrzony bufet na miejscu. Początek zawodów o godz. 2 po południu.

RÓŻNE.

— **Kolonje letnie dla dzieci szkół powszechnych.** Staraniem Wileńskiego Towarzystwa Kolonij Letnich zorganizowane zostały bezpłatne kolonje letnie dla niezamożnych dzieci szkół powszechnych. Kolonje te mieścić się będą w Legaciszkach w pobliżu granicy litewskiej i potrwają od 11 b. m. do 1 go września b. r. (s)

— **W sprawie wycieczki weteranów polskich z Ameryki.** W dniu 30 lipca b. r. przybywa do Wilna z Ameryki wycieczka polskich weteranów, którzy w okresie wielkiej wojny walczyli po stronie Koalicji o niepodległość Polski. W związku z tem wczoraj w Magistracie m. Wilna odbyły się posiedzenia hotelarzy i restauratorów w sprawie rozlokowania i zaprowizowania vymienionej wycieczki. (s)

— **Konkurs na gmach Ministerstwa Robót Publicznych i Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.** Zarząd Stowarzyszenia Architektów w Wilnie zawiadamia, że termin złożenia prac konkursowych został przez Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych w Warszawie przesunięty na dzień 16 sierpnia 1927 r.

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance.** Dziś w sobotę 9-go b. m. po raz drugi i ostatni perła komedji polskiej „Śluby Panieńskie" Al. hr. Fredry, która na wczorajszej premjerze została gorąco przyjęta przez licznie zebraną publiczność.

Niewielka ilość biletów, jaka pozostała na dzisiejsze przedstawienie, w cenie od 20 gr. do 2 zł. 50 gr. wcześniej do nabycia rano w biurze „Orbis" zaś od godz. 5-ej popoł. w kasie Teatru.

— **Koncert taneczny Musi Dejches.** Jutro o godz. 4-ej popoł. w gmachu Reduty na Pohulance wystąpi tylko jeden raz fonomenalna 6-cio letnia tancerka Musia Dejches i artysta Teatrów Warszawskich Ryszard Misiewicz. W programie młodziutkiej tancerki Liszt, Grieg, Saint Saens, Satz i Chopin.

Bilety w cenie od 1 zł. wcześniej nabywać można w księgarni „Lektor" (Mickiewicza 4) w dzień koncertu w kasie Teatru od godz. 12-ej w poł.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dzisiejsza premjera legendy dramatycznej An skiego „Dybuk", w przekładzie i inscenizacji An. Marka, wywołała żywe zainteresowanie wsród publiczności wileńskiej. Sztuka osnuta na tle życia Żydów na Polesiu wprowadza widza w świat obcy i zupełnie odrębny. Bohaterzy, ich wierzenia i życie przynoszą ze sobą wiew mistycyzmu. Wprowadzenie na scenę całego szeregu nigdy niewidzianych obrzędów, uroczystości zwyczajów, potęguje koloryt sztuki.

Nicią przewodnią ideologji jest ogólno ludzki problem winy i kary.

W wykonaniu tej interesującej sztuki bierze udział cały personel artystyczny, oraz liczni artyści i chóry. Reżyserję prowadzi Andrzej Marek. Dekoracje prof. Drabika z Warszawy.

Ceny miejsc od 50 gr.

Kasa czynna codziennie od 11 do 9 bez przerwy.

— **Teatr Letni (ogród po-Bernardyński). Pożegnalne przedstawienie.** Dziś po raz ostatni operetka Kalmana „Holenderka".

— Jutro dwa przedstawienia: o godz. 4 m. 30 popoł. „Księżniczka Cyrkówka", wieczorem o godz. 8 m. 30 „Królowa Kinematografu" J. Gilberta.

Radjo.

SOBOTA 9 lipca.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Komunikaty P.A.T. Nadprogram
15.00. Komunikaty gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram.
15.20. Przerwa.
16.35. Odczyt p. t. „Wypadki w Chinach" wygłosi dr. Stefan Litauer.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy popularny.
18.35. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.10. Radjokronika wygłosi dr. Marjan Stępowski
19.35. Odczyt p. t. „Liga Narodów a opieka nad dzieckiem" wygł. sen. Stanisław Posner.
20.00. Komunikat rolniczy.
20.15. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej.
22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu, nadprogram, komunikaty P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Na wileńskim bruku.

— **Nieostrożne obchodzenie się z bronią.** Witold Kudzewicz zam. Gimnazjalna 4, przez nieostrożne obchodzenie się z bronią (rewolwerem) zranił w prawą nogę Anatola Organiokowa zam. Jakóba Jasińskiego 7. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie niezagrażającym życiu do szpitala św. Jakóba. Kudzewicz zbiegł.

— **Utonięcie.** Antoni Roszczyc zam. Lwowska 31, kąpiąc się w rzece Wilji utonął. Zarządzone natychmiastowe poszukiwania w celu wydobycia Roszczyca nie dały żadnego wyniku. Dalsze poszukiwania trwają.

— **Kradzież.** Bolesławowi Wojniłowiczowi zam. Zarzecze 13, skradziono ubrania, biżuterji i pieniędzy na ogólną sumę 450 zł. Sprawcy Franciszek Tarasiewicz i Michał Bachurzyński ujęci, rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Listy do Redakcji.

Wilno, dn. 6. VII. 1927 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec ukazania się w gazecie „Rzeczpospolita" nr. 170 z dnia 24 czerwca r. b. artykułu zatytułowanego „Strzelcy maszerują... w Nowogródzkiem", proszę zamieszczenie niniejszego sprostowania.

Nieprawdą jest jakobym bez uprzedzenia opuścił stanowisko Komendanta Wojewódzkiego „Strzelca", gdyż nigdy komendantem Strzelca w wojew. nowogródzkiem nie byłem, jak również nieprawdą jest, że rzekomo „zwiałem" z Nowogródzkiego z racji popełnienia nadużyć na stanowisku zastępcy burmistrza miasta Zdzięcioła.

Prawdą natomiast jest, iż b. wojewoda nowogródzki gen. Januszajtis, który mianował mnie w dniu 19. IV. 26 r. zastępcą burmistrza w mieście Zdzięciole w jakiś czas po wypadkach majowych kiedy dowiedział się, że popierałem organizowanie się „Strzelca" zażądał odemnie zrzeczenia się stanowiska wiceburmistrza. Ponieważ pan Januszajtis oświadczył mi, „że mu się flaki przewracają z racji zwycięstwa Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i że on nie myśli tolerować strzelców na stanowiskach" — odparłem, że nie uważam tego za powód do dobrowolnego zrzeczenia się stanowiska zastępcy burmistrza w Zdzięciole.

W kilka tygodni po tej rozmowie, dnia 29. VI. 26 r. otrzymałem od pana wojewody dymisję następującej treści:

Nowogródzki Urząd Wojewódzki
Nr. 834/S. M.
Nowogródek dn. 23 VI. 26 r.
Do
P. Aleksandra Pietkiewicza
zast. burmistrza m. Zdzięcioła

W związku z reorganizacją oszczędnościową magistratu miasta Zdzięcioła z dniem 1 lipca r. b. zwalniam Pana z zajmowanego stanowiska zastępcy burmistrza. Magistrat wypłaci Panu pobory za m. lipiec.

Wojewoda (—) Januszajtis gen. dyw.

Dowiedziawszy się o wymienionych niecnych oszczerstwach tego organu sprawę skierowałem do sądu.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Aleksander Pietkiewicz
b. zast. burmistrza m. Zdzięcioła.
Wilno, Olimpja Nr. 15—3.

JACK LONDON.

72

MIK.

Terjery irlandzkie słuchają głosu pana we wszelkich okolicznościach o wiele więcej, niż każda inna rasa psów. Krew ich odezwała się w Jerrym i w Miku skoro tylko rozległ się głos Harleya Kennan. Odstąpili od siebie i pomimo cichego warczenia żaden z nich nie atakował drugiego, gdy ich postawiono na ziemię. Wszystko to nastąpiło tak szybko, w kilku sekundach, lub w części sekundy, że nie zdążyli okazać, czy się poznają dopóki nie znaleźli się poza samochodem. Wyglądali komicznie, stali sztywni i najeżeni jeszcze, gdy nosy ich zbliżyły się zlekka.

„Poznają się!" zawołała Villa. „Zaczekajmy, zobaczymy co zrobią".

Mik przyjął bez zdziwienia niezbity fakt, że Jerry powrócił z Nicości. Takie rzeczy zaczynały się dziać niesłychanie szybko w ostatnich czasach, to też nie sam fakt, lecz łączność tego faktu z innemi przejmowała go zdumieniem. Jeśli mężczyzna i kobieta, których widział po raz ostatni w Tulagi i Jerry mogli powrócić z Nicości, tak samo powróci i może powrócić w każdej chwili umiłowany steward.

Zamiast odpowiedzieć Jerremu, Mik wąchał wciąż i rozglądał się wokoło szukając stewarda. Pierwszy wyraz powitania i przyjaźni ze strony Jerrego objawił się w formie chęci biegania. Szczekaniem zapraszał brata, odbiegał o kilka kroków, przednią łapką uderzał pieszczotliwie Mika, ponawiając zaproszenie im odbiegł znowu.

Mik od tylu lat nie biegał już z żadnym psem, że z początku zaproszenie Jerrego nie miało dla niego żadnego znaczenia. Jednak takie bieganie stanowiło zwykły wyraz szczęścia i przyjaźni w świecie psów, szczególnie silne było to dziedzictwo po Terrence i Biddy, znanych z zamiłowania do biegu na wyspach Salomona.

Gdy Jerry po raz drugi uderzył go łapką, zaszczekał i w biegu zakreślił półkole, Mik mimowoli, chociaż bardzo wolno ruszył za nim. Lecz Mik nie szczekał i po kilku skokach zatrzymał się, prosząc wzrokiem Villę i Harleya o pozwolenie.

„Dobrze, Miku", zawołał wesoło Harley i odwrócił się obojętnie, pomagając Villy wysiąść z samochodu.

Mik jednym susem oddalił się, odczuwał jakąś dawną radość, gdy tak biegł z Jerrym, ramię przy ramieniu. Najwięcej jednak cieszył się Jerry, skakał i biegał z jakimś dzikim szałem, przytulał się do Mika, nastawiał uszki, poszczekiwał z nieposkromioną radością. Przytem Jerry szczekał; Mik zaś milczał nieustannie.

„Dawniej szczekał", rzekła Villa.

„O wiele więcej niż Jerry", dodał Harley.

„Odebrali mu szczekanie", wywnioskowała. Musiał przechodzić straszne rzeczy, jeśli stracił dar szczekania".

Zielona wiosna Kalifornijska przeszła w upalne lato, nim Jerry, zawsze biegający po polach zapoznał Mika z najodleglejszemi i najwyżej położonemi punktami majątku Kennanów w Dolinie Księżyca. Zniknęły świetne barwy dzikiego kwiecia, na spalonych przez słońce wzgórzach pozostały tylko maki, wybladłe do odcienia bladego złota i lilje z Mariposy, kołysane przez wiatr na cienkich łodygach wśród wyschłej trawy, podobne do wielkich owadów, które spoczęły na chwilę pomiędzy jednym lotem a drugim.

Mik, który szedł zawsze tam, dokąd go wiódł pełen życia Jerry, szukał w ciągu minionego roku tego, czego nie mógł znaleźć.

„On wciąż czegoś szuka", mówił Harley do Villi. „Czegoś co nie żyje. Czego tutaj niema. Czego on właściwie szuka?"

Mik szukał stewarda i nigdy go nie znalazł. Nicość schwyciła go i nie chciała zwrócić, chociaż gdyby Mik odbył dziesięciodniową podróż parowcem przez Ocean Spokojny, do wysp Marquesas, zastałby tam stewarda, a wraz z nim Kwaque'a i Starego Marynarza. Wszyscy trzej przebywali na rajskiem wybrzeżu Taiohae. Pod ich strzechą z trawy, pod drzewami avocado spotkałby Mik innych faworytów, koty i kocięta, świnie, osły i kuce, parę rajskich ptaków i złośliwą małpkę, jeśli nie dwie; nie było tylko tam nigdy psa, ani kakadu. Dag Daughtry w ostrych słowach nałożył tabu na psy. Po Killeny Boyu nie będzie żadnego psa, orzekł. Kwaque zaś, chociaż nie wydał żadnej decyzji, stanowczo nie chciał nabyć żadnej z białych papug, przynoszonych na wybrzeże przez majtków ze skunerów handlowych.

Minęło jednak wiele czasu nim Mik zaprzestał poszukiwać stewarda. Gdy biegał po ścieżynkach górskich i zapuszczał się w głębokie wąwozy, był wciąż przygotowany na to, że lada chwila steward zjawi się przed nim, lub też, że uchwyci zapach, który go do niego doprowadzi.

„Wciąż czegoś szuka, wciąż szuka", zwrócił uwagę Harley Kennan, jadąc konno przy boku Villi i obserwując nieustannie poszukiwania Mika. „Jerry biega za królikami i szuka tropu lisa; lecz zwróć uwagę, że to wcale nie zajmuje Mika. On się za niemi nie ugania. Robi wrażenie kogoś, co stracił skarb bezcenny, nie wie gdzie ten skarb przepadł i nie wie gdzie go szukać".

Mik dowiedział się wiele od Jerrego o tak urozmaiconem życiu lasów i pól. Jedną miał tylko przyjemność,—to biegać z Jerrym, nie bawił się bowiem nigdy. Stracił wszelką ochotę do zabawy. Nie był właściwie ponury, ani smutny po tych latach spędzonych na scenie i w szkole bólu Harrisa Collins, lecz był spokojniejszy, poskromiony: wiosna i samorzutność opuściły go. Jak w bliźnie pozostawionej przez leoparda na jego ramieniu odzywał się w wilgotne lub mroźne dni dawny ból, tak i umysł zachował ślady wszystkich poprzednich przejść. Lubił Jerrego, chętnie z nim przebywał i biegał, zawsze jednak Jerry był na czele, on pierwszy podnosił głos, gdy wytropili zwierzynę, on szczekał z oburzeniem i ujadał na wiewiórkę kryjącą się przed nimi na drzewie, o czterdzieście stóp ponad ziemią. Mik patrzał i słuchał, lecz nie brał udziału w tych wybuchach pełnych ognia i zapału.

W taki sam sposób przyglądał się gdy Jerry toczył komiczne walki z Normanem Chief, ogromnym ogierem, perszeronem. Była to tylko zabawa, Jerry i Norman Chief byli bowiem przyjaciółmi; chociaż duży koń uganiał się za Jerrym ze spłaszczonymi uszami i z pyskiem otwartym do ukąszenia, nie zamierzał uczynić mu żadnej krzywdy, odegrywał tylko swoją rolę w udanej bitwie. Najusilniejsze zaproszenia Jerrego nie zdołały nakłonić Mika do wzięcia udziału w tej zabawie. Siedział poza placem zabaw i przyglądał się.

„Poco się bawić?" mógłby zapytać Mik, któremu odebrano wszelką chęć igraszek.

Skoro jednak rozchodziło się o poważną pracę, wówczas wyprzedzał nawet Jerrego.

Ze względu na panującą chorobę łap i pyska i na epidemję cholery wśród świń, obce psy stanowiły tabu osady Kennan. Mik rychło to zrozumiał i każdemu psu-włóczędze dawał należytą odprawę. Nie warczał, nie szczekał, gonił je w głuchem milczeniu, bił, kąsał, przewracał w obłokach kurzu i odpędzał jaknajdalej. Było to coś w w rodzaju pogoni za murzynami, usługa do wyświadczenia białym bogom, których miłował i którzy żądali tej pogoni.

Nie odczuwał dla Villi i Harleya dzikiej, namiętnej miłości, jaką niegdyś darzył stewarda, lecz rozwinęło się w nim uczucie wielkiego, głębokiego przywiązania, Nie objawiał go wybuchami czułości, skakaniem i poszczekiwaniem radosnem. Objawy te pozostawiał Jerremu. Prawdziwie chętnie przebywał z Villą i Harleyem, rad był gdy witali go zaraz po Jerrym. Najmilsze chwile spędzał przed kominkiem, siedząc obok Villi lub Harleya, z głową opartą na kolanie, podczas gdy życzliwa ręka głaskała go przyjaźnie, lub zlekka dotykała wykręconego ucha.

(D. c. n.)

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Faranowski.